

- Waszej ostatniej płyty "Schody" próżno szukać w sklepach muzycznych. Jest do kupienia tylko w internecie. Dlaczego zdecydowaliście się na taką formę sprzedaży?

- To było celowe. Duże firmy fonograficzne przegapiły moment rozwoju internetu, a może go nie doceniły i dalej wydają płyty "tradycyjnymi" metodami. Myśmy zdecydowali, że nasza płyta powinna być dostępna w Polsce, w Europie, ba na całym świecie. Dziś każdy może sobie kliknąć na stronę www.interia.pl i za 15 złotych, to jest za jakieś 7 marek...

- Około 4 euro.

- Masz rację, marek już nie ma, tzn. za 4 euro czy 5 dolarów kupić sobie nasze nagrania. Dodatkowy koszt to plastikowy pojemniczek na płytę. I to wszystko. To ważne, a to dlatego, że w Polsce płyty są bardzo drogie. Ja sam widziałem ostatnio w Krakowie płytę "Perfektu" za 70 złotych. Absurd. Wydanie płyty w internecie ma też tę zaletę, że nie jest się uzależnionym od firmy płytowej, która często wymyśla strategię promocji i sprzedaży, nie zawsze zgodną z oczekiwaniami artysty. A w internecie rządzi tylko klient. W tej chwili ilość sprzedanych płyt nie jest może oszałamiająca, bo jest tego około 8-10 tysięcy sztuk, ale generalnie sprzedaż z tygodnia na tydzień rośnie.



- Wasze największe przeboje "Autobiografia", "Ewka", "Chcemy być sobą" są ciągle obecne na listach przebojów. To pozytywnie zaskakuje, bo zmienił się sam słuchacz. Dawniej z bełtem w rękę siedział godzinami w domu czy na prywatkach i słuchał muzyki. Dziś ludzie się spieszą i wydawało by się, że nie mają czasu przeżywać waszej muzyki.

- Wiesz gdy ja miałem 15 czy 18 lat, byłem świadkiem rewolucji

technicznej, bo na rynku pojawił się kalkulator. Tak mi się przynajmniej wtedy wydawało. Dziś w XXI wieku, w dobie zalewających nas zewsząd informacji i komputerów żyjemy szybko i agresywnie. Ale to wcale nie znaczy, że nie mamy tych samych pragnień, co młodzież w latach 80. To widać na naszych koncertach. Przychodzą na nie głównie ludzie młodzi, czasem nawet bardzo młodzi, ale i w moim wieku, a muszę ci zdradzić, że przed kilkoma dniami skończyłem 51 lat.

- Wszystkiego najlepszego.

- Dziękuję, i tak samo reaguję na "Niewiele ci mogę dać" jak i na utwory z naszej ostatniej płyty. Myślę, że cała konstrukcja człowieka jest taka sama jak przed laty, a zmieniła się tylko oprawa naszego życia. Jesteśmy bogatsi, mamy lepsze samochody, jemy lepiej i pijemy lepsze trunki, ale w głębi duszy tęsknimy do tych samych wartości, co przed laty. Konieczne jest nam przecież poczucie bezpieczeństwa, sąsiedztwa, przyjaźni, chcemy mieć żonę i dziecko, zbudować dom i posadzić drzewo. To samo z muzyką - była i jest lekarstwem na nasze dusze.

- Choć jak sam przed chwilą mówiłeś, skończyłeś 51 lat, to ciągle pozostajesz wielbicielem płci pięknej. O twoich miłosnych podbojach krążą legendy...

- To tylko legendy. Ktoś kładzie się do namiotu tlenowego, by się odświeżyć, inny zjada niesamowite ilości witamin, by czuć się wyglądać lepiej, a dla mnie lekarstwem są kobiety. Mogę być zmęczony, mogę być niewyspany, wystarczy jedno ich spojrzenie i świat, mój świat wygląda inaczej. A ponieważ jestem żonaty, to kobiety wielbię, nie konsumuję...

- Czyli jesteś wierny swej żonie?

- Tak, choć w paru wywiadach mówiłem i teraz też powtórzę, że chciałbym mieć harem, no może niezbyt liczny, ale byłbym szczęśliwy, gdyby wokół mnie kręciło się 50, 80, no może nawet 100 kobiet (śmiech).

- Wróćmy lepiej do muzyki. Powiedz co zagracie na swym koncercie 31 października w Bochum.

- To jest spektakl, który przygotowujemy szczególnie starannie. Chcemy zagrać te utwory, które nagraliśmy po 93 roku do dziś. Oczywiście będą piosenki z naszej ostatniej płyty "Schody", ale będą też standardy typu "Autobiografia", "Niewiele ci mogę dać", "Chcemy być sobą" "Niepokonani" itd. Ma to być koncert zgodny z naszą nazwą czyli Perfekt.

- Dziękuję Ci za rozmowę i do zobaczenia w Bochum.

- Ja też dziękuję i raz jeszcze zapraszam naszych fanów na koncert.



*Cytoluicy
FAKTY
" Jesteście "
PERFECT
" Grzegorz
Markowski*